Rok X. Dnia 25 lutego 1937 r. Nr. 4



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski". „W programie tym wszystko się znajdzie; znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

Harcerki i Harcerze!

W okresie walk o niepodległość Harcerstwo stanęło w pierwszych szeregach walczących o wolność.

Ocenę naszych bojowych zasług dał sam Marszałek Piłsudski, Patron naszego Związku, w osobnym rozkazie z lipca 1921 r.

Dzisiaj wśród niezmiernie ciężkich warunków zewnętrznych i wewnętrznych trzeba w solidarnej pracy stworzyć rzeczywistą potęgę Narodu i Państwa.

Przez Marszałka Śmigłego-Rydza, Naczelnego Wodza Armii, rzucone zostało hasło dźwigania Polski wzwyż na drodze zespolenia społeczeństwa i rzetelnego wysiłku wszystkich Polaków.

Harcerki i Harcerze! Wypisaliśmy na swym harcerskim sztandarze, że chcemy być awangardą armii pracy, że śmiało tworzyć będziemy młodą i silną Polskę, że z naszych szeregów będą wychodzić ludzie mocni, dobrzy obywatele i żołnierze, że życie nasze przepoi prawda polegająca na zgodności haseł z czynami.

Na takich zasadach opierając się, deklarujemy swą niezłomną wolę wzięcia czynnego udziału w tej wielkiej pracy, którą podejmuje się dzisiaj zgodnie z hasłami, rzuconymi przez Marszałka Śmigłego-Rydza, spadkobiercę idei Wielkiego Naszego Patrona!

Czuwaj!

Przewodniczący Z. H. P.
dr. M. GRAŻYŃSKI

sekretarz gen.
mgr. J. SOSNOWSKI

Harcerskie mistrzostwa narciarskie w Zakopanem

Wieczorem o 19-tej gromadzą się w sali Sokoła pierwsi przyjezdni i zawodnicy zakopiańscy. Druh hm Korzeniowski krótkim przemówieniem otwiera zawody. Przedstawiciele miejscowego społeczeństwa witają serdecznie uczestników zawodów. Śpiewamy pieśni harcerskie. Na sali nastrój oczekiwania — co nam dzień jutrzejszy przyniesie? Czy śnieg dopisze? I jak się sprawimy?

„Zjazdowcy" i „slalomowcy" losują numery.

5.II.

Chłodnym rankiem stukilkudziesięciu uczestników zawodów gromadzi się w Kuźnicach. Zawodnicy ustawiają się w duży czworobok, w środku skupia się kierownictwo. Druh Bieńkowski, szef biegów, odczytuje głośno nazwiska stających do biegu zjazdowego. Kiedy już mróz dobierać się zaczyna do szpiku kości, pada hasło wymarszu. Zdobywamy szturmem stację kolejki linowej. Wyposażają nas w drobne, białe karteczki — bilety na bezpłatny przejazd koleją. Ponieważ w „garnku na lince" mieści się tylko 30 osób, przewożenie trwa około godziny. Zawodnicy partiami wychodzą na Czubę Kasprową i zjeżdżają z tamtąd na Goryczkowy Pośredni, gdzie jest start do biegu. Wiatr przegania kłębiaste chmury po szczytach, przeleci czasem po nich jasny promień słońca. Widok wspaniały, ale dla nie nawykłego do wysokich gór narciarza nieco groźny.

Zbieram na odwagę i sunę ostrożnie ukosami za zawodnikami. Trasa biegu trudna i ciężka. Stromo, pniaki i kamienie, miejscami wałki nawianego śniegu, miejscami lód. Jeden za drugim pędzą zawodnicy, na łeb na szyję w dół, byle prędzej. Jeden za drugim walą się w śnieg na zdradliwym progu. Ledwo kilku Zakopiańców co trasę znają, zdołało uniknąć upadku. Zjeżdżam niżej. Tu trasa wije się między młodymi świerkami i wpada w holweg, u końca którego znajduje się zbawcza meta. Zawodnicy mijają mnie jeden za drugim. Jeden z nich źle odmierzył odległość, wpada na chojaczka dwumetrowej wysokości. Podkuta narta rżnie pień, kładzie się na drzewko ciężar rozpędzonego narciarza. Świerk i człowiek walą się na ziemię, ale człowiek podnosi się natychmiast, jednym ruchem strząsa z siebie nadmiar śniegu i już pędzi dalej. Podchodzę do drzewka — ścięte równo, jak siekierą.

Za ostatnim zawodnikiem zjeżdżają sędziowie i kontrolni. Wokół mety stoją zawodnicy i widze, dzielą z sobą wrażenia. Dowiaduję się, że jeden z Zakopiańczyków złamał nogę i nasze „łapiduchy" wraz ze zmobilizowanym na ten dzień tatrzańskim pogotowiem ratunkowym zwiozło go na saniach do szpitala. Jedyny to wypadek. Reszta zawodników, a to 7 druhen i 96 druhów szczęśliwie i cało dotarło do mety, jakkolwiek 14-tu biegu nie ukończyło.

Zjeżdżamy teraz całą gromadą na Kalatówki, gdzie odbędzie się slalom. Wzdłuż naszej drogi wije się drut linii telefonicznej, założonej przez naszą służbę łączności, z biura zawodów na miejsce startu biegu zjazdowego. Szybkie i sprawne założenie tej linii w tak trudnym terenie bez żadnej z zewnątrz pomocy to doprawdy piękny wyczyn harcerzy - łącznościowców.

Na Kalatówkach kazano nam niestety czekać — nieco za długo czekać. Trasa slalomu biegła Suchym Żlebem. Wyznaczały ją dokładnie tyczki i bramki — dla zjeżdżających w pędzie zawodników ścisłe drogowskazy, których nie wolno było lekceważyć. U mety zebrała się spora gromadka widzów.

Po południu omówienie biegu patrolowego.

6.II.

Wiatr i odwilż. Taki to już los biegu patrolowego „Na Tropie" — zawsze muszą być pogodowe niespodzianki i możliwie trudne warunki śnieżne.

Druhny wyruszają punktualnie o 8-mej. Staje do biegu 6 zespołów — trzy młodsze i trzy starsze. Trasa wynosiła około 4 km i miała cztery przeszkody. Na miejscu startu sprawdzano ekwipunek, pierwsza przeszkoda była terenoznawcza, druga pionierska, do trzeciej trzeba było dotrzeć po tropach, do czwartej — na narcie z wiązaniem własnego przemysłu, na ostatniej trzeba było wykazać umiejętności samarytańskie i przewieźć na nartach rannego do mety.

Druhowie mieli trasę nieco dłuższą. Na pierwszej przeszkodzie trzeba było założyć odcinek linii telefonicznej, na drugiej było strzelanie z karabinków do tarczy, dalej terenoznastwo, biwak z rozbijaniem namiotów i paleniem ognia i samarytaństwo. Do biegu stanęło 14 zespołów młodszych i 18 zespołów starszych.

Po południu odbyło się omówienie biegów, poczem w sali teatralnej Morskiego Oka odbyła się urządzona dla uczestników zawodów przez zakopiańskie społeczeństwo wieczornica z pięknym regionalnym programem. A więc pokazano nam wspaniałe tańce góralskie, a doskonały chór odśpiewał szereg podhalańskich pieśni. Ledwie pieśni przebrzmiały krzesła rozsunięto i kto chciał mógł sobie użyć na tańcach przekąsiwszy przed tym to i owo w bezpłatnym bufecie.

Bardzo się to wszystkim podobało, że Zakopane tak pięknie podjęło swoich gości.

7.II

W ostatnim dniu zawodów odbyły się biegi płaskie na 4 i 8 km dla druhen i na 4,9 i 12 km dla druhów.

(c. d. na str. 43)



1. Zespół gotów do wymarszu. 2. Orientowanie mapy. Nie tak łatwo wieźć na nartach chorego. 4. Kierownik zespołu melduje swoje przybycie sędziemu. 5. Nie dość było założyć linię telefoniczną — trzeba się jeszcze rozmówić przy jej pomocy.

FELIKS DANGEL

ZAJĘCZA DOLA

Zdawało się, że jastrząb wiedział, że w lesie nie dosięże swego wroga śmiertelnego, bo w pościgu skrzydlatym zdwoił szybkość, unosząc się tuż ponad wielką bryłą puhacza. Aż zapadli razem w las. Zając przykucnął nerwowo, otrzepał się jak psiak i wsłuchał się, jaką też wieść o walce przyniosą mu lecące od lasu wronie stada. A wrony płynęły nisko powolnie po szarym niebie zimowym i nie dostrzegły zająca, zachrypniętymi głosami wołały ku sobie:

Śmierć, śmierć, śmierć...

Któregoś tu dnia mróz kły swoje wpuścił i z szarego nieba opadać zaczęły kolebiąc się w powietrzu białe puchy śniegu. Odetchnęła ziemia z objęć lodowych, którymi ją skował mróz, tak dalece, że nawet na leśnym bagienku białe tafle lodu ciemnieć zaczęły, pokrywać się kaszką lodową, a następnie i niewielkimi ślepiami wody, którą wraz z topniejącym śniegiem zlizywały spragnione sarny i zające, wiewiórczy drobiazg lasu i objedzony mięsem lis. Jakaś cisza spłynęła na ziemię, tak, że w tej ciszy leśnej podszeptów opadających śniegułek słychać było wyraźnie głosy ptasie, które jakoś odżyły i radowały się ciężkiej doli zimowej. I tym także, że chociaż głodno, ale przecież chłodno nie do tego stopnia, że kosteczki w palcach nie pokrytych puchem nie kostnieją, już na gałęzi.

Wieczorami też lisy zaczęły się przekomarzać w rodzinie, zbierało ich się po kilka teraz kawalerów, opodal nory, w której mieszkała młoda liszka i dalej że pannie ukrytej pod ziemią opowiadać o swoich zaletach. A że jeden to najsprytniejszy, a że ten znowuż to największy złodziej wśród lisów i że chyba pannie taki właśnie podobać się najbardziej myśli, że ów wyspecjalizował się w podkradaniu pod kurniki, a że tamten, co ma czarną kitkę na końcu rudego ogona i biały krawacik pod szyją to najsilniejszy, bo ubiegłej wiosny, nawet małą sarenkę zadusił. Młode pliszki i sikorki-bogatki, które ubrały się w żółto błękitne kożuszki, usiadły opodal nory lisiej na gałęzi i wsłuchując się w lisie zaloty wołały do siebie na gałęzi:

— Patrz, patrz, patrz. Maciuś, Maciuś, a to złodziej, a to złodziej. Jedna z pliszek kwiliła, że samochwała największy tego roku piękne cztery jajeczka w gniazdku ukrytym w leszczynowym krzaku jej wypił, napuszyła się i kwiliła tak rzewnym głosem, że nawet dwie sikorki-bogatki uważały sobie za obowiązek przyfrunąć do niej na gałąź i żałować sierotę, wydrwiwając lisa złośliwym cmokaniem. Nauczony doświadczeniem zając przeniósł się teraz do pól i lasu. Wiedział dobrze, że właśnie pola odkryte bez osłony i śniegiem przyprószone, znaczą wyraźnie jego ślad, za którym chodził długo raz po ziemi jeden z lisów zalotników, wiedział, że w gąszczach podleśnych psy wiejskie się uganiają, a nawet, że od nieba, cichego nieba wzoru ładu i porządku, na którym widział nieomylnie wyznaczone przez Przedwiecznego trasy gwiazd, skąd nigdy nie napłynął głos żalu i skargi, nawet stamtąd, biednemu zającowi grozi niebezpieczeństwo od złych ptaków o dziobach zakrzywionych i żółtych oczach, które widzą bardzo daleko. Zamieszkał w lesie, opodal brzozowego lasku, w młodej sośnince, przed którą zrzadka przechodziły sarny, istoty dobre i łagodne, same zawsze lękliwie wpatrzone w dal leśną, nikomu nie czyniące krzywdy, same zawsze zastrachane. Zając pamięta jak to raz, spłoszony ich równomiernym krokiem wyskoczył jak rakieta z pod sośninki, a sarny przerażone jeszcze bardziej ukazaniem się małego zająca rozpierzchły się we wszystkie strony, jak liście jesienne targnięte podmuchem wiatru.



Aż oto dnia pewnego pękły okowy mrozu, które w kleszczach lodowych trzymały całą knieję.

Drobiazg leśny, drobiazg ptaszęcy gonił resztkami sił żywotnych, a co wieczora zasypiając na gałęzi tak kwiliły i płakały ptaki, że księżyc litościwy co wypływał nad bór stary, chciał je ogrzać chociaż zimnym promieniem i zlewał na kostniejące ptaszęta blaski swoje srebrzyste, ale że promienie owe same z chłodu utkane nie dawały nic ciepła, budziły tylko w lęku zasypiające ptaki, więc księżyc schował się za pióropusze jodeł, wsłuchując się ze starą, pomarszczoną twarzą w szept ziemi, która dygotała od zimna pozbawiona pieszczot słonecznych. Nie mógł powiedzieć o sobie zając, że mu się dzieje najgorzej. Zabrakło coprawda oziminy, która zwiotczała od mrozu, zwiędnięta, przestawała być karmą dającą ciepło, ale za to w krzakach podleśnych miał dość pożywienia i rad nie rad ogryzał korę młodych krzaków olszynowych, bądź chrupał soczyste, pożywne pędy brzozowe. Od zimna zabezpieczało go futro zimowe podszyte jasnym ciepluchnym puchem, a że od natury stworzon był na pędziwiatra, więc gdy już za bardzo dokuczyło zimno, przemierzał długimi skokami wielkie przestrzenie, ustawiczny ruch ciała poruszał szybciej krew w żyłach i ciepło jakieś samo znachodziło się. Teraz odetchnął świat cały, świat leśny i zając mógł się wyspać do woli, leżąc pod krzem świerkowym.

A wtedy wiatr łagodny acz chłodny jeszcze, ale już wilgoć w sobie niosący biegł od pól, gdzieś daleko z południa, lekkomyślnie pruszył w powietrzu jak gdyby dla zabawy białymi płatkami śniegu i zawirowawszy około świerszczynowego krza szeptał w ucho zającowi:

— Słyszysz, słyszysz, gdzieś daleko poza morzami, poza wielkimi górami panoszy się już wiosna.

Czy słyszysz? Życie zaczyna już pulsować pod ziemią i w gałęziach drzew, słuchaj no, słuchaj, już weselej świerkają ptaki i patrz, o patrz, z dalekiej północy przyleciały do naszych ojczystych lasów piękne pierzaste istotki gile i krzyżodzioby i teraz kołyszą się wesoło na krzakach jałowcu. Patrz. Gile jak czerwone kulki zawisły na gałęzi, samczyk ma czarny kapturek z pięknego aksamitu piór i gadatliwy jest i wesoły. A kiedy tylko więcej ich się zbierze to siadają razem na gałęzi, wypinają dumnie czerwone brzuszki i jak gdyby przechwalając się jeden przed drugim wołają:

C. d. n.

JERZY GIŻYCKI

WŚRÓD CZARNYCH

Na drugi dzień, pociąg unosił ich dalej ku miasteczku Yankan — końcowej stacji kolei gwinejskiej.

Wkrótce masyw górski Futa Dżalon był za nimi. Zaczęła się równina północnej Gwinei, kraj tak zwanej „brussy", to jest rzadkich krzewów i wielkich polan, porośniętych wysoką na dwa metry trawą. Od czasu do czasu przecinano spore lasy.

Tego wieczora byli u celu podróży. Zatrzymali się u znajomego pana Rylskiego, kierownika faktorii. Tam czekał na nich czarny służący i wioślarze, z którymi pan Rylski przybył z plantacji przed wyjazdem do Konakri, na spotkanie Janka.

Jeden dzień poświęcono takim zakupom dla plantacji, jak mąka, sól, ryż itd. Zapasy te zostały załadowane na wielką barkę, własność pana Rylskiego, i na trzeci dzień ruszono w drogę do plantacji, leżącej, tak jak i Kankan, nad rzeką Milo — dopływem Nigru.

W środku barki była niewielka kajuta, w której ustawiono łóżka polowe, stolik i parę krzeseł. Wszystko to składane, przenośne, typu kolonialnego. Takie sprzęty zabiera się ze sobą w każdą dłuższą podróż, nawet pieszą. Wówczas są one niesione przez tragarzy. W niektórych wsiach murzyńskich, leżących koło bardziej uczęszczanych szlaków, są domki przeznaczone dla podróżnych, ale są one zwykle zupełnie puste, trzeba więc mieć ze sobą najniezbędniejsze sprzęty.

Załoga krypy składała się z ośmiu wioślarzy, muskularnych rybaków z sudańskiego plemienia Somono, które zamieszkuje wybrzeża Nigru i jego dopływów, trudniąc się wyłącznie rybołóstwem i transportem rzecznym.

Dowodził nimi tak zwany „patron", doświadczony tubylec, który pomaga wioślarzom tylko w wyjątkowych wypadkach, a normalnie jest „kapitanem".

Rola „patrona" jest ważną szczególnie w tak zwanym okresie suchym, kiedy co rok przez szereg miesięcy niema deszczy. Wówczas poziom wody w rzekach spada znacznie, a mielizny bardzo utrudniają żeglugę. Trzeba mieć dużo doświadczenia i znać świetnie daną rzekę, by wiedzieć, którędy, którą z odnóg, między jakimi piaszczystymi wysepkami należy płynąć.

Prąd był dość szybki, więc wioślarze niewiele mieli do roboty. Czasem tylko musieli pracować zawzięcie krótkimi pagajami, aby się nie dać prądowi unieść ku stromemu brzegowi lub ku jakiejś wysepce.

By lepiej widzieć kraj, przez który płynęli, Janek, kiedy słońce nie piekło zbyt silnie, sadowił się zwykle na dachu kajuty, gdzie stale przebywał „kapitan". Tam też leżało kilkanaście tyk bambusowych, służących do popędzania barki pod prąd. Opiera się je wtedy grubszymi końcami o dno i pcha w ten sposób barkę. Nawet jadąc wdół rzeki, kiedy prąd jest słaby, a woda niezbyt głęboka, tyki są mniej męczące i bardziej skuteczne od pagaj...

Pierwszego dnia płynęli między pagórkami, porosłymi gęstym lasem. Rzeka wiła się wciąż ostrymi zakrętami, na których trzeba było bardzo uważać, by szybki prąd nie zniósł barki między konary zwisające aż do wody, wezbranej od deszczów letnich.

Od czasu do czasu wśród gęstwiny migały stada małp, przeskakujących zręcznie z gałęzi na gałęź.

Wielkie ryby pluskały się w rzece wesoło, wyrzucając się nawet nieraz pon d powierzchnię rzeki.

Na niektórych z otoczonych wodą drzew widniały wielkie kule barwy ziemistej. Były to gniazda termitów, budowane tam specjalnie na czas powodzi. W normalnych warunkach, kiedy rzeka wraca do swego łożyska, termity zamieszkują swe gniazda podziemne, lub kopce najrozmaitszych kształtów, zależnie od gatunku tych pracowitych i świetnie zorganizowanych owadów.

Na noc zatrzymano się w wiosce murzyńskiej, gdzie dało się kupić mleka, jak i kilka kur na potrawkę dla „białych" i na „okrasę" dla „too", rodzaju kaszy z sorgo, którą jadają murzyni tamtych okolic.

Rylscy spali w swej kajucie, a wioślarze i boy rozesłali na brzegu swe maty z liści palmowych, służące im zazwyczaj jako posłanie.

Nazajutrz krajobraz się zmienił. Pagórki zniknęły, a rzeka, nieskrępowana wysokimi brzegami, rozlała się szeroko, zatapiając znaczne przestrzenie łąk i lasów.

Przez cały ranek nie widziano ani jednej wioski. Nie dało się więc zdobyć mięsa lub ryby dla załogi. Toteż, kiedy około południa zatrzymano się na małej wysepce, wioślarze zabrali się z niezadowolonymi minami do przyrządzania nieokraszonej kaszy.

Wtem gałęzie zakołysały się nad obozowiskiem i jakiś ciemny kształt przemknął w gęstwinie korony wielkiego drzewa.

Murzyni zerwali się z przed ogniska i poczęli wołać:

— Wuarà-blé! Wuarà-blé! Tubabu a ka fâ!

— Co oni mówią? — zwrócił się pan Rylski do służącego.

— Oni mówić — tłumaczył „boy" w łamanej francuszczyźnie — Małpa! Biały człowiek zabić jego.

Pan Rylski skinął głową potakująco.

— Dobrze! Przynieś mi strzelbę z kajuty.

Potem do Janka:

— Małpy robią wielkie szkoły w pólkach murzyńskich. A, zresztą ta biedaczka, odcięta przez wylew rzeki na tej maleńkiej wysepce, gdzie niema wcale owoców, i tak zginęłaby z głodu wcześniej czy później.

Z przyniesioną przez boya dubeltówką w ręku, poszedł pan Rylski pod drzewo nadbrzeżne, gdzie małpa się schroniła. Po strzale, zabite zwierzę, odbiło się od wielkiego konaru i plusnęło ciężko do rzeki. Unoszone prądem, poczęło oddalać się szybko od brzegu. Ale murzyni nie mieli ochoty zrezygnować tak łatwo ze smakowitej, według nich, zwierzyny. Jeden z wioślarzy wskoczył do wody i począł płynąć potężnymi rzutami muskularnych ramion.

I tu stała się rzecz nieoczekiwana. Zabite zwierzę zniknęło naptem pod wodą tak gwałtownie, że na miejscu, gdzie było przed chwilą utworzył się spory lej. Pływak rzucił się wstecz i wkrótce był na brzegu. Trząsł się cały, a twarz jego, zwykle roześmiana od ucha do ucha, była wykrzywiona i szara ze strachu.

— Krokodyl! — powiedział pan Rylski —. Widzisz, Janku, jak trzeba być ostrożnym z kąpielami w rzekach afrykańskich.

Po chwili, spoglądając na wioślarzy wracających niechętnie do ogniska, dodał:

— A jednak szkoda, że nie dało się zdobyć dla załogi trochę mięsa.

Szli wolno ku obozowisku. Byli już na maleńkiej polance, gdzie, przed polowaniem na małpę, leżeli na rozesłanych matach, kiedy przemknął przed nimi na trawie spory płat cienia.

Pan Rylski spojrzał ku górze, i rzuciwszy strzelbę do ramienia, strzelił szybko.

Z głuchym łoskotem, spadła na polanę duża ryba.

Chłopiec stał nieruchomo, oniemiały dosłownie z podziwu. Ocknął się dopiero na głos pana Rylskiego, który mówił żartobliwie:

— Co, synu, — jeszcze jedno z tych nadzwyczajności afrykańskich? Ta ryba spadła nam dosłownie z nieba. Patrz, jak murzyni cieszą się na samą myśl, jaki pyszny sos zrobią z niej do kaszy.

Janek obejrzał uważnie rybę. Wyraz zdumienia nie ustępował z jego twarzy.

— Nic nie rozumiem, ojcze, — rzekł po chwili. — Jadąc okrętem wzdłuż brzegów afrykańskich, widziałem tak zwane „ryby latające", które mogły utrzymać się przez kilka sekund w powietrzu. Ale tamte miały płetwy boczne tak rozwinięte, że posługiwały się nimi jak skrzydłami. A ta ryba nie ma przecie nic podobnego... Jakże więc może latać?

— To też nie może, mój drogi.

— A jednak była wysoko nad naszymi głowami.

Pan Rylski uśmiechnął się.

— Tak, była... Ale ani o własnych siłach, ani, z pewnością, nie z własnej woli. Czy pamiętasz jak się nazywał „święty ptak" tej wioski nad Mellakore, w której zostawiliśmy jednego z zabitych wówczas krokodyli?

Janek aż podskoczył z uciechy.

— „Orzeł - rybak"! Teraz rozumiem wreszcie. Orzeł niósł rybę, a gdy ty strzeliłeś...

— Śrót trafił rybę, którą ptak był poniekąd zakryty od dołu — dokończył za Janka pan Rylski. — Jednak orzeł, z przestrachu, upuścił rybę, a sam zniknął za drzewami nim podniosłeś głowę, więc nie dostrzegłeś go.

Po skończonym posiłku ruszono dalej. Aż do wieczora nie minięto ani jednej wsi. Rzeka, zasilana dopływami, rosła i rozlewała się coraz szerzej.

(D. c. n.).

JAK ŻYĆ

— Obiecałeś mi powiedzieć, co mam robić, aby być zdrów i silny. Jakież są twoje rady?

— Zacznę od trybu życia. Staram się przede wszystkim żyć regularnie, to znaczy stale o jednej porze chodzić spać i wstawać, oraz w tych samych godzinach jadać. Chodzę spać najpóźniej o 10-tej wieczór, a wstaję nieco przed siódmą. Osiem pełnych godzin snu, to rzecz niezbędna dla organizmu, a godziny snu przed północą najwięcej przynoszą wypoczynku.

—Kiedy to najprzyjemniej wieczór poczytać sobie w łóżku...

— A potem wybić się ze snu, nie spać pół nocy i wstawać z uczuciem wyczerpania i zmęczenia! Nie ma nic gorszego, jak ślęczenie wieczorami i stałe niedosypianie. Bardzo to organizm wyczerpuje. Więc tak — rano, bracie, wstajesz wyspany i zmywasz całe ciało zimną wodą.

— Brr... na to mnie już nie namówisz! Wogóle mycie to przesąd...

— Mój drogi, niech ci się nie zdaje, że takie powiedzenie jest bardzo dowcipne! U nas naprawdę zbyt wielu ludzi myśli, że mycie, to przesąd, a przecież czystość jest kardynalnym podstawowym warunkiem zdrowia. My, harcerze, którym się marzy górnolotne szerzenie kultury, powinniśmy zacząć przede wszystkim od budzenia zamiłowania do czystości. A zacząć trzeba — od siebie. Codziennie myć całe ciało: nie koniec nosa, nie same ręce, byle nie znać było brudu na zewnątrz, a co pod ubraniem, to już niech sobie brudem porasta. Trzeba pamiętać o tym, że brud nie tylko z zewnątrz przychodzi, ale że organizm wydziela przez skórę moc substancji, których chce się pozbyć. Nie myjąc się, doprowadzamy do zapchania się por skóry, co hamuje naturalny proces wydalania i organizm zatruwa się. No i oczywiście codziennie myć zęby.

— No, dałeś mi porządną rację moralu na temat czystości!

— Żeby to choć poskutkowało! A teraz kolej na ubranie. Powinno ono być dostosowane do temperatury. Zarówno ubranie zbyt lekkie, jak i zbyt ciepłe prowadzi prosto do zaziębienia. Bodaj łatwiej jeszcze zaziębić się, gdy człek się przegrzeje, niż gdy zmarznie trochę. Oczywiście ubranie także powinno być czyste. Bieliznę i pończochy trzeba koniecznie zmieniać chociaż raz na tydzień. Bardzo też nie zdrowo jest spać w tej samej bieliźnie, w której chodzi się przez dzień. Na noc trzeba zmieniać bieliznę.

Oczywiście, rozkładając swoje zajęcia, pamiętaj o tym, że trzeba codziennie użyć trochę ruchu na świeżym powietrzu, a więc godzinny spacer, gry ruchowe czy zabawy na powietrzu muszą koniecznie znaleźć się w twoim programie dnia, nawet jeśli nie jest zbyt pogodnie. Na spacer nie leć zaraz po obiedzie, gdyż o tej porze powinieneś sobie zrobić godzinę „ciszy" — jak na obozie. O świeżym powietrzu pamiętaj także i w domu - przed pójściem spać musisz pokój, w którym sypiasz, porządnie przewietrzyć; pilnuj, aby i rano mieszkanie wietrzono.

— A jedzenie?

— O tym powiem ci przyszłym razem. **B.**



Jak żurawie tygrysa tropiły

...była ciemna, bezgwiezdna noc...

„stalowy smok" sapiąc potężnymi płucami, stanął w koczowisku, zwanym przez tubylców Zakopane. Z członów stalowego smoka wysypało się mrowie krzykliwych bladych twarzy, niezaradnych jak ślepe szczenięta psie, nie widzące świata. Wśród gwaru i hałasu zaginęła grupka, złożona z pięciu ludzi, którzy pochyleni ku sobie, rozprawiali gorączkowo o czemś, kryjąc się w cieniu stalowego smoka. Wreszcie wyszli przed dworzec i ruszyli ulicą, rozprawiając po drodze.

...było właśnie po zmianie księżyca i wśród Wielkich Gór miały odbyć się biegi o tytuł najlepszego jeźdźca długich stóp Wielkiej Leży z udziałem bratnich plemion.

Ale nie tylko dlatego przyjechali Żurawie do koczowiska, by walczyć o zaszczytny tytuł! Był też inny powód: Oto sławny Tygrys Binga, wielki wojownik ze Szlaku Włóczęgi, wydał donośny Zew pogoni, który Żurawie posłyszały i postanowiły usłuchać.

Tygrys miał być na turnieju długich stóp i należało go wytropić. Idąc ulicą naradzali się Żurawie, jak zacząć tropienie.

Wreszcie Wódz zadecydował krótko:

— Najpierw zbadamy teren, a potem poszukamy pierwszego tropu.

...złote słońce wyjrzało z poza Wielkich Gór, gdy Żurawie mknęli już na długich stopach wzdłuż jeżdżących w powietrzu szałasów, zawieszonych na cienkich rzemieniach nad przepaściami.

Żurawie zdążały na pierwszą rozgrywkę turnieju, na „jazdę po śmierć". Oczy czujnie rozwarte, śledziły, czy nie ukaże się coś, co naprowadzi na żądany ślad. Wielkie Góry stały białe, milczące, jak mędrcy przysypani siwizną wieków.

Właśnie rozpoczęła się „jazda po śmierć", gdy na hali, zwanej Goryczkową, wpadły Żórawie niespodziewanie na Tygrysa, lecz trop był tak zręcznie założony i miał takie pozory niewinne, że mając zwycięstwo w ręce, wypuściły go lekkomyślnie.

Nieświadomi porażki, udali się Żurawie do Suchego Żlebu, gdzie odbywał się „taniec węża". A było na co patrzyć, bo nawet „latające szałasy" stanęły w swym biegu, by spojrzeć na to ciekawe widowisko.*)

I tak minęła Żurawiom jedna zmiana światła i mroku, napozór bezowocnie, a tymczasem Tygrys drwił sobie ze ślepoty żurawiej.

Przyszła druga odległość, zwana dniem i dała niespodziewane rozwiązanie. W dniu tym goniły szczepy o nagrodę białej Płachty, zwanej „Na Tropie". Co tam nie wymyślili, to aż strach obleciał Żurawi.

Oto rozciągano po ziemi czarny rzemień z diabelskimi skrzynkami na końcach, które dzwoniły i gadały jak ludzie; strzelano z ognistej broni; rozbijano wigwamy, gotowano strawę, którą musiał zjeść sędzia. Na rozkaz jeden udawał chorego, a inni go ratowali, psuto naumyślnie długie stopy, a potem patrzono, jak taki zjeżdżał na jednej stopie. Robiono takie diabelskie dziwy, że Żurawiom pióra podniosły się ze zgrozy. I nagle u schyłku dnia Żurawie, będąc pewne skalpu Tygrysa, dostały tomahawkiem w łeb, aż się pióra posypały.

Oto Tygrys Binga zjawił się niespodziewanie w całkiem niespodziewanej postaci i zostawił w „Księdze Leśnej" Żurawi trop i powiedział:

— Źleście tropili, bracia Żurawie, skalpy wasze słabo się trzymają na waszych głowach.

Żurawiom jakby kto wylał kubeł wody na łby. Zebrały się w rogu sali i dopiero teraz oczy otworzyły się Żurawiom...

Wielkie biegi skończyły się i Naczelny Wódz rozdał cenne nagrody i rozjechały się plemiona do swych leż, jedni weseli z nagrodami, a drudzy krzepiący się nadzieją przyszłych zwycięstw.

TYGRYSIE BINGO!!!

Wielkie Biegi po zmianie księżyca skończyły się.

Trop Twój stał się tropem naszym, a wróg Twój wrogiem naszym.

Hijah! takie jest prawo wypisane na Przełęczy Trójdębu, na Górze Tropów, na którą idzie się przez Rajską Dolinę, wzdłuż Rdzawego Potoku. Przyjaźń została zawarta, choć skalpy nasze były w Twych pazurach, a tomahawki zostały zakopane w Suchym Żlebie, gdzie był „taniec węża". Na łowy ruszymy razem, a Zew tropów leśnych przeniesiemy na Białe Płachty, pokryte czarnymi robaczkami, zaś o walecznych czynach Tygrysa Bingi i braci Jego Żurawi, będzie wkrótce głośno przy obozowych ogniskach plemiennych, płonących na obszarach Wielkiej Leży i poza jej granicami. Czuwaj Tygrysie!!!

Ciotka Żuraw
Wódz Klucza Żurawi
z leży zwanej Żywcem.

Żurawie!

Dobrych łowów życzy Wam Tygrys Binga.

Zew żurawi rozszedł się szeroko w stronę wschodu i w stronę zachodu słońca; w kierunku, który wskazuje Gwiazda Polarna i w kierunku, skąd ptaki wiosną ciągną. Zew posłyszały różne plemiona, i te, z wysokich gór, i te, z wielkich nizin. Wielu wojowników pragnie odszukać ścieżkę, prowadzącą w głąb puszczy. Pomożemy im w tym.

Niech Czujne Żurawie przedstawią na białej płachcie ciekawą przygodę, pisaną po ziemi śladami, a plemiona będą odgadywać z tropów—co zaszło.

Skończyłem. Jedną ścieżką kroczymy, a tomahawki śpią zakopane.

Tygrys Binga.

*) W dniu zawodów kolejka na Kasprowy popsuła się i wagoniki jej stały przez kilka godzin w połowie drogi. (Przyp. Red.).

Rozwiązanie konkursu

Nasz ostatni konkurs cieszył się niebywałym powodzeniem. Nadesłano 217 odpowiedzi. Do konkursu stanęli uczestnicy od lat 8 do 32. Cóż, kiedy dobrych odpowiedzi jest zaledwie — 5. Nie tak to łatwo widać — domyśleć się kto. czym głowę przykrywa! Z dwoma błędami było 18 odpowiedzi. a rekord wynosi — 17 błędów!

Oto lista zwycięców:

1. R. Zakrzewski (lat 12) z II D. H. w Sieradzu, („Księga harców").
2. K. Durajczykówna (lat 14) z 55 D. H. w Warszawie, (chlebak).
3. I. Zachajkiewicz (lat 14) z Warszawy, (chlebak).
4. Zastęp „Iskier" z Gimn. Druż. Harcerek w Kielcach, („Książka Zastępowej" ew. inna).
5. F. Baraniuk (lat 16) z Krakowa, („Szukajcie Przyjaciół" — Kossak - Szczuckiej).

Jakież wiec kapelusze, na które głowy włożyć należało?

1 — n, 2 — a, 3 — c. 4 — l, 5 — r. 6 — i, 7 — g, 8 — e, 9 — j, 10 — O, 11 — u, 12 — m, 13 — b, 14 — k, 15 — f, 16 — p, 17 — s, 18 — h, 19 — d, 20 — t.

Najgorzej było z tym skautem:— dlaczego w okularach? — Żeby było trudniej zgadnąć! Ale ubrać księdza kardynała w chustkę, to już wielka nieuwaga!

Nowy konkurs w przygotowaniu



O życiu Polaków przed 1000 lat wiemy bardzo niewiele, mętne domysły i sentymentalne legendy. O Egipcie z przed 5000 lat mamy relacje jaknajdokładniejsze. Geniusz narodu. utrwalony w architekturze, rzeźbie. płaskorzeźbie, malarstwie i w piśmie, wspaniali konserwatorzy starożytności: suchy piasek i słońce, oraz niezmordowane wysiłki uczonych — archeologów, oto przyczyny, które złożyły się na to że pradawne czasy nadnilowego ludu. praszczura europejskiej kultury. stoją przed nami otworem.

Anglicy. Niemcy. Francuzi. Włosi. Amerykanie. Szwedzi grzebią się w piasku pięknej doliny Nilu od stu już przeszło lat i odkrywają wspaniałe zabytki zapełniając nimi swoje muzea i przynosząc krajom swoim wysoką kulturę.

Polacy dotychczas jeździli do Egiptu leczyć reumatyzm. Jakoś na zabranie się do grzebania nie było... czego? a pieniędzy. ochoty. entuzjazmu dla przeszłości świata (nie wiele go i dla przyszłości) wogóle energii do podniesienia się nieco w pobliże krajów cywilizowanych Europy.

Tak było do grudnia roku zeszłego. w którym to miesiącu przybyli do Kairu, stolicy Egiptu dwaj Polacy nie w celach leczenia reumatyzmu. Profesorowie Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie: Michałowski (historyk - archeolog) i Manteufel. znawca papyrusów. rośliny z której Egipcjanie robili papier, i zabrali się do szukania.

Władze rozporządzające terenami wykopaliskowymi przydzieliły polskim uczonym działki pod Idfu. Nie jest to miejscowość taka sławna jak Memfis, Teby czy Sais, ale trzeba, skoro zaczynamy, zacząć od małego. Zresztą i w Idfu stoją piękne rzeczy jak np. wspaniała, choć młodziutka — (zaledwie ok. 2.200 lat sobie licząca) świątynia Horusa z niezwykłej okazałości bramą, flankującą wejście nie wprost do budynku, lecz na tereny przynależne doń i zwane z grecka pylonem.

Nie trzeba się też spodziewać, że już jutro pojutrze przywiozą nam profesorowie 10 mumii. 5 posągów Ramzesa II. naszyjnik Kleopatry i wóz bojowy Amenembeta III. Carter zanim odkopał Tut-ank-Amuna przesypywał wagony piasku przez 13 lat! A przy tym miał napewno lepsze warunki i środki (pieniądze, pieniądze!)

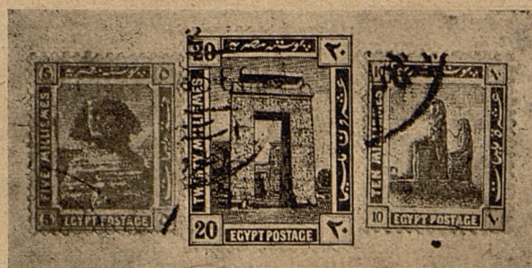
Nie traćmy jednak nadziei i oczekujmy otwarcia pawilonu egipskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Tymczasem przypatrujmy się znaczkom egipskim. Nie są one naogół piękne, bo dziś niema już prawdziwych Egipcjan. Na 500 lat przed Chr. stracił Egipt niepodległość na rzecz Persji, później podbił go Aleksander Wielki, Rzymianie, Arabowie, a podczas swoich światowych podbojów zaglądnął tam i Napoleon.

W roku 1914 dostał się Egipt pod protektorat Anglii, a wreszcie od r. 1922 udało się sułtanowi Fuadowi wypolitykować niepodległość i zostać królem Fuadem I. Po jego śmierci w zeszłym roku zasiadł na tronie król Faruk.

Seria, z której reprodukujemy tu 3 wartości jest chyba najciekawsza, przedstawia bowiem przeważnie oryginalne zdjęcia zabytków staro-egipskich. Wyszła w 1914 r. i posiada nast. wartości.

1	Millewes	ciemno - brunatny (łódź Nilowa),
2	„	zielony (płaskorzeźba bogini Izis),
3	„	pomarańczowy (pałac w Ras el Tin),
4	„	szkarłatny (piramida w Giseh),
5	„	karmin (sfinks z Giseh,)
10	„	niebieski (posągi Memnona),
20	„	zielono - oliwkowy (pylon świątyni w Karnak),
50	„	purpurowy - jasnolila (Cytadela w Kairo),
100	„	ciemnoszary (pylon posągowy świątyni Ramzesa II w Ahu Simel),
200	„	liliowo - brązowy (widok Assuanu).



Harcerskie Mistrzostwa Narciarskie

(ciąg dalszy)

Choć nocą napadało nieco świeżego śniegu jednak warunki były trudne.

O 12-ej godzinie odbyły się na wielkiej skoczni na Krokwi skoki. Zgromadziły one sporo widzów. Najmłodsi skoczkowie mieli po lat 15, najstarszy — lat 20. Zważywszy wiek — uznać trzeba osiągnięte wyniki za bardzo dobre, tym więcej że niektórzy skoczkowie wykazywali bardzo ładny styl skoków.

Popołudniu zebraliśmy się w sali Sokoła na rozdanie nagród. W uroczystości tej uczestniczył Druh Przewodniczący Z. H. P. Dr M. Grażyński. Odebrał on od Druha Korzeniowskiego raport, poczem przemówił do zebranych uczestników. Zaczęło się rozdawanie nagród. Wszystkie pierwsze nagrody wręczył Druh Przewodniczący osobiście. A więc: II Drużynie Harcerek z Warszawy swoją nagrodę przechodnią za bieg patrolowy, już poraz trzeci — tym razem na własność. Podobnie II D. Harcerzy z Bielska, zdobyła nagrodę Druha Przewodniczącego na własność.

Nagrody przechodnie „Na Tropie" dostały się tym razem: druhnom z H. K. N. Zakopane i szesnastej D. H-rzy z Warszawy. Nagrodę za bieg na 8 km harcerek wręczyła ofiarodawczyni — Druhna Naczelniczka Harcerek, J. Wierzbiańska. Nagród było moc różnego rodzaju, a oprócz nagród rozdawano również piękne dyplomy.

Jeszcze parę pieśni, gromkie „czuwaj" i zawody zostały zamknięte.

Biegnę jeszcze do biura zawodów uzyskać parę wiadomości. Dowiaduję się, że w zawodach były reprezentowane następujące środowiska: Biała, Bielsko, Buczacz, Chorzów, Dąbrowa Górnicza, Nowy Sącz, N. Targ, Lwów, Olkusz, Pińczów, Rybnik, Sanok, Sosnowiec, Warszawa, Wilno, Wisła, Zakopane Żory, Żywiec. Łącznie w biurze zawodów zarejestrowano 229 uczestników. Około 50 osób wzięło udział w zawodach, nie rejestrując się w biurze. Oprócz tego w skład kierownictwa i służb specjalnych weszło 57 osób poza miejscowych oraz 10 harcerek i 15 harcerzy z Zakopanego łącznie więc Mistrzostwa zgromadziły około 360 osób.

Teraz ruch przeniósł się w stronę dworca kolejowego. Pociąg za pociągiem uwozi uczestników zawodów ku dolinom. Żegnamy białe góry. Żegnamy się między sobą słowami: do widzenia w przyszłym roku

M. K.

HARCERKI:

BIEG ZJAZDOWY.

1. Bornetówna Jadwiga	Zakopane H.K.N.	czas	2′13″	p.	100
2. Malczewska Zofia	„	„	3′10″	„	70
3. Birtusówna Wanda		„	4′45″	„	46,68
4. Matuszewska Ewa	3 druż. Warsz.	„	4′52″	„	45,56
5. Mikucka Barbara	Zakopane H.K.N.	„	5′00″	„	44,34
6. Fedorowicz Felicja	Buczacz	„	5′18″	„	41,83

SLALOM.

1. Bornetówna Jadwiga	Zakopane H.K.N.	czas	2′02″	p.	100
2. Malczewska Zofia	„	„	2′16″	„	88,33
3. Mikucka Barbara	„	„	3′15,3″	„	61,52
4. Matuszewska Ewa	3 druż. Warsz.	„	3′19,5″	„	60,24
5. Stopkówna Helena	Zakopane H.K.N.	„	4′26″	„	45,17
6. Birtusówna Wanda	„	„	5′19,6″	„	37,59

BIEG NA 4 KM.

1. Stopkówna Helena	Zakopane H.K.N.	czas	33′15″
2. Bornetówna Jadwiga	„	„	33′40″
3. Fatla Mateja Zofia	Kościelisko	„	34′42″
4. Michalska Maria	Zakopane H.K.N.	„	36′05″
5. Malczewska Zofia	„	„	36′21″
6. Podkomorska Kryst.	3 druż. Warsz.	„	36′31″
7. Herfurtówna Janina	„	„	36′51″
8. Gutówna Janina	Stanisławów	„	37′49″
9. Mocarna Stopka Agn.	15 Kościelisko	„	40′49″
10. Przybyszewska Sława	3 druż. Warsz.	„	41′58″

BIEG NA 8 KM.

1. Mamcarzówna Emilia	Kościelisko	czas	50′24″
2. Fedorowiczówna Fel.	Buczacz	„	55′19″
3. Słowińska Julia	Kościelisko	„	59′55″
4. Skarżyńska Halina	10 druż. Warsz.	„	1°02′15″
5. Krahelska Halina	3 „	„	1°07′49″
6. Gawińska Janina	3 „	„	1°14′01″
7. Drylówna Krystyna	3 „	„	1°29′34″
8. Woźniakówna Barbara	3 „	„	1°39′47″
9. Płoszajska Hanna	3 „	„	1°40′00″

BIEG PATROLOWY.

Grupa młodsza:

1. Zespół H.K.N. Zakopane, p. 81.
2. „ III. D. H. Warszawa, p. 78.
3. „ D. H. Kościelisko, p. 34.

Grupa starsza:

1. Zespół II. D. H. Warszawa, p. 77.
2. „ H.K.N. Mikołów, p. 76.
3. „ D. H. Kościelisko, p. 49.

HARCERZE:

BIEG PATROLOWY „NA TROPIE".

Seniorzy.

1. II. D. H. z Bielska	punktów	115
2. XX. D. H. z Dąbrowy Górn.	„	111
3. Kom. Chor. Sosnowiec	„	110
4. H.K.N. Warszawa	„	108
5. III. D. H. z Białej	„	107
6. Krąg St. harcerski z Sącza	„	106
7. Komenda Hufca Buczacz	„	104
8. h. p. z zagr. (O.)	„	101
9. H.K.N. Katowice (Wisła)	„	98
10. 81 D. H. z Dąbrowy Górn.	„	96
11. II. D. H. z Warszawy	„	95
12. Krąg St. harcerski z Sanoka	„	92
13. h. p. z zagr. (B.)	„	91
14. H.K.N. Kielce	„	90
15. Krąg St. harcerski z Olkusza	„	82
16. VI. D. H. z Mikołowa	„	79
17. h. p. z zagr. (G.)	„	77
18. H.K.N. Kielce	„	71
19. I. D. H. z Żor	„	66
		poza konkursem

Juniorzy.

1. XVI. D. H. z Warszawy	punktów	108
2. I. D. H. z Nowego Targu	„	107
3. III. D. H. z Bielska	„	105
4. II. D. H. z Zakopanego	„	100
5. H.K.N. Zakopane	„	99
6. II. D. H. z Bielska	„	96
7. h. p. z zagr. (B.)	„	91
8. III. D. H. z Białej	„	88
9. III. D. H. z Kościeliska	„	87
10. VI. D. H. z Warszawy	„	83
11. II. D. H. Zakopane II	„	73
12. XI. D. H. ze Lwowa	„	70
13. XVIII. D. H. z Krakowa	„	69
14. XI. D. H. ze Lwowa	„	61
15. I. D. H. z Zakopanego	„	57

BIEG ZJAZDOWY.

1. Czarniak St.	H.K.N.	Zakopane	czas	2′45″
2. Zając M.	„	„	„	2′46″
3. Pawlica A.	„	„	„	2′47″
4. Dzięḍzielewicz L.	„	„	„	3′
5. Grandfeld A.	Hufiec	„	„	3′01″
6. Hajdukiewicz J.	H.K.N.	„	„	3′08″
7. Kula St.	Hufiec	„	„	3′19″
8. Panek W.	H.K.N.	„	„	3′24″
9. Krzysztofiak St.	Hufiec	„	„	3′25″
10. Rams. M.	H.K.N.	„	„	3′26″

(c. d. na str. 48)



ZUCHY

Dział Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek

Obietnica Żanetek

(Les Jeannettes — zuchy organizacji skautowej katolickiej we Francji).

Obiecuję czynić, co tylko jest w mej mocy:

Żeby być wierną Bogu, rodzicom i Prawu Gromady;

Zrobić codziennie komuś przyjemność.

WIELKA TAJEMNICA.

Wielką tajemnicą jest imię Drużynowej, które ona nosi w gromadzie, znane tylko Żanetkom. Mała Żanetka nie może powierzyć tej tajemnicy nikomu prócz swej matki. Zachowując tajemnicę da dowód, że można mieć do niej zaufanie.

PRZEJŚCIE ŻANETKI Z GROMADY DO DRUŻYNY.

Żanetki tworzą koło. Skautki zbliżają się śpiewając i ustawiają się w podkowę w pewnej odległości od gromady. Następuje powitanie. Drużynowa każe wystąpić Żanetce, która w tym dniu ma przejść z gromady do drużyny.

Żanetka: „Szłam ścieżką Żanetek i przeszłam „Błękitny las".

Drużynowa: „Czego nauczyłaś się na pierwszej ścieżce*)?"

Żanetka: „Żanetka jest zawsze czysta, Żanetka jest zawsze czynna, Zerwałam kwiatek błękitny, kwiatek Radości, którego się oczekuje".

Drużynowa: „Czego nauczyłaś się na drugiej ścieżce?"

Żanetka: „Żanetka jest zawsze wesoła, Żanetka zawsze mówi prawdę. Zerwałam kwiatek biały, kwiatek Radości, który się posiada.

Drużynowa: „Czego nauczyłaś się na trzeciej ścieżce?"

Żanetka: Żanetka myśli przede wszystkim o innych. Zerwałam kwiatek złoty, kwiatek. Radości, który się daje".

Następnie Drużynowa zwraca się do szóstkowej, do gromady i do księdza kapelana, czy ich zdaniem Żanetka powinna przejść do drużyny. Otrzymuje odpowiedź twierdzącą.

Drużynowa przedstawia Żanetkę drużynie. Wszystkie zuchy wypowiadają słowa modlitwy:

„Przenajświętsze Dzieciątko Jezus! powierzamy Ci nasze serca, napełnij je Swą mocą i naucz nas wstępować w Swe ślady".

Drużynowa gromady prowadzi Żanetkę w środek podkowy. Drużynowa drużyny zbliża się do niej.

Drużynowa Żanetek: „Oto Żanetka, która zasługuje, aby zostać skautką i prosi o przyjęcie do waszej drużyny".

Drużynowa skautek: „Będzie ona mile przyjęta".

Żanetki tworzą koło wewnątrz podkowy. Drużynowa przedstawia skautkom nową siostrę i powierza ją zastępowej. Żanetka żegna swoją Drużynowę, zuchy wznoszą okrzyk gromady: „De notre mieux" skautki swoje pozdrowienie: „ Zawsze gotowe!"

Drużynowe salutują. Gromada prowadzone przez Drużynową odchodzi, trzymając się za ręce, przechodząc pod łukiem ze splecionych rąk skautek.

J.

GRY ANGIELSKIE.

Wesołe wyścigi.

Szóstki stoją w rzędach. Kredą oznacza się metę. Gra jest prowadzona jak w zwykłych wyścigach tylko, że każdy zuch musi wykonywać co innego. O ile I zuch biegnie, II skacze, III jeszcze inną czynność wykonuje i t. d.

Jeżeli szóstki są małe, każdy zuch może dwa razy występować bez powtórzenia wykonań.

Numer — dotyk.

Zuchy stoją w kole i odliczają. Na sygnał zaczynają biec w kółko. Drużynowa wywołuje pewną liczbę, zuch oznaczony tą liczbą dotyka inne zuchy, które rozbiegają się po sali (boisku). Dotknięci muszą stanąć w miejscu, reszta biega zanim rozlegnie się gwizdek (pół minuty). Grę powtarza się kilka razy. Wygrywa ten zuch, który najwięcej dotknął. Jeśli jest duża liczba grających, wtedy należy wywołać dwie liczby.

Jeniec.

Jeniec jest skrępowany i przywiązany do drzewa. W pewnej odległości stoi dwóch Indian na straży, zasłaniając rękami oczy. Pozostali biali ludzie zbliżają się z różnych stron i starają się podpełznąć do jeńca, by go uwolnić. W pewnych odstępach czasu stojący tyłem wartownicy najpierw unoszą dłonie z nad oczu do góry, następnie odwracają się i patrzą w dowolną stronę. Jeśli „biały" jest spostrzeżony w ruchu, zostaje zabity. Ginie również, jeśli wyda głos. Wartownik wskazuje ręką zabitych. Wygrywa ten, który uwolni jeńca.

Miasta.

Wszyscy siadają w kole. Zuch, pomyślawszy o nazwie pewnego miasta zaczyna: Poszedłem do pewnego miasta i zobaczyłem... (tu wymienia dowolne słowo, zaczynające sie od pierwszej litery wybranego miasta).

Wszyscy starają się odgadnąć nazwę tego miasta. Jeżeli nikomu nie uda się odgadnąć właściwej nazwy, wtedy ta sama osoba dodaje inne słowo, zaczynajace się od drugiej litery miasta. I tak w dalszym ciągu, zanim właściwa nazwa nie zostanie odgadnięta.



W Dniu Myśli Braterskiej (22.II) Gromada „Leśna" miała zbiórkę.

Po krótkiej gawędzie o tym Dniu gromada zobaczyła na ekranie zuchy z 37 państw europejskich i poza europejskich. Następnie każdy zuch dostał taki obrazek, pokolorował go wskazanymi barwami. Zainteresowane zuchy odrazu napisały listy do wybranych przez siebie zuchów z zagranicy.

A jak inne Gromady przeprowadzały zbiórki w Dniu Myśli Braterskiej? Napiszcie do Redakcji pod adresem „Na Tropie" — dział zuchów.

Za najciekawszy opis Redakcja prześle wzamian pocztówki zuchów z zagranicy.

Redakcja.

Ekwipunek zastępu

Niejedna zastępowa, przeczytawszy w poprzednim numerze „Na Tropie“ o konkursie na ekwipunek zastępu, stanęła przed tym zagadnieniem po raz pierwszy: „To są zastępy, które mają swój własny sprzęt, swój majątek, może cały magazyn przyrządów i mebli?“ No, tyle to może nie, ale taki nieduży zasób rzeczy potrzebnych do gier, wycieczek, schowany we własnej szefce, lub na jednej półce — to wiele zastępów posiada. Szczególnie w młodych drużynach, kiedy marzy się o pierwszym obozie, zastępy starają się samodzielnie przysporzyć majątku drużynie, uzbierać i przygotować niezbędne rzeczy do mieszkania w lesie czy na łące. Każdy zastęp wybiera sobie wtedy to co lubi, co go interesuje, co będzie umiał zrobić najlepiej i tak wspólnym trudem powstaje cały majątek drużyny. Ale nie tylko wtedy, kiedy trzeba przygotować wszystko do obozu, dążą zastępy do zdobycia ekwipunku. I w drużynie dobrze zagospodarowanej warto mieć swoje saperki, swoje chorągiewki. Nie trzeba wtedy za każdym razem prosić magazynierkę drużyny o każdy drobiazg do gier. Lepiej jest i przyjemniej mieć wtedy taki skarbczyk, w którym można się rządzić samej, brać, oddawać, zmieniać i upiększać. A jak przyjemnie jest na obozie ustawić w namiocie zastępu komplet narzędzi i różnych sprytnych urządzeń, drobnych a niezastąpionych, kiedy każdy drobiazg jest „od kompletu“ tak samo znaczony.

Jest się czem pochwalić i być z czego dumnym.

Uczmy nasze dziewczęta gospodarowania sprzętem.

I. N.

Tajemnicza zbiórka

Dziewczęta schodziły się na zbiórkę. Czekały jeszcze na resztę, aby razem zgłosić się do zastępowej — Wandy, kiedy usłyszały odległy głos gwizdka. Już zaczęły biec korytarzem, gdy je zatrzymała Helka.

— To nie na zbiórkę, słuchajcie, to nie są równe gwizdki.

Stanęły. Rzeczywiście: raz długi, raz krótki. „K-A“ odczytała Krysia — acha, to sygnał nadawczy, Zośka, dajno gwizdek: „A“ nadała Krysia. „Utworzyć dwójki“ — brzmiała depesza. „Ile ich jest“?. Odpowiedziały: „Trzy“. „Każda znajdzie list w korytarzu i wykona polecenie“ — dyktował gwizdek gdzieś w końcu szkoły.

We wszystkich listach było: — Ćwiczmy dziś Morse‘a, o godz. 18-ej zbiórka w sali gimnastycznej. Wymieńcie między sobą prawidłowe depesze.

W I liście: Macie dwie latarki; stańcie w dwóch końcach najdłuższego korytarza szkolnego.

II liście: Macie 1 parę chorągiewek; jedna z was stanie w oświetlonym oknie pokoju, druga na podwórzu szkolnym.

W III liście: usiadźcie przy jednej ścianie w dwóch sąsiadujących pokojach. Posługując się szyfrem więziennym.

O 18-tej spotkały się w sali. Nie było nikogo, na pianinie leżała duża kartka zapisana jakimiś znaczkami. Szyfr. „Przecież to po chińsku“. Trudziły się długo ale „wyszło“: — Czekam na was w izbie — Wanda. Pobiegły szybko. Złożyły raport z ćwiczenia.

— Ale nas wymęczyłaś dziś, Wandeczko!

Na odpoczynek po trudach zaśpiewały razem.

A ćwiczenie międzyzbiórkowe: Niech każda z was przyniesie na następną zbiórkę krótki list napisany własnym szyfrem.

I. N.

Jeśli uczysz zastęp alfabetu Morse'a

Często zdarza się tak, że zastęp chce się uczyć sygnalizacji w okresie zimowym. Na wycieczki i na obóz chce już umiejętność tę posiadać dobrze Wtedy to trzeba użyć wiele sprytu, aby nie zwichnąć całej sprawy i nie zrobić ze zbiórki „szkółki“.

Trzeba pamiętać o dwóch zasadniczych rzeczach: aby uczyć liter tylko ćwiczeniami — a nie zadawać ich „na pamięć do domu“, i sygnalizować tylko z odległości uniemożliwiającej porozumienie przy pomocy głosu.

Podam parę gier dla przykładu, jak uczyć alfabetu Morse‘a:

Zawody jednostkowe w ćwiczeniach początkowych.

1. Podaj kolejno, sygnalizując litery, z których można utworzyć krótkie wyrazy (można wybrać około 10 liter) podając i objaśniając odpowiednie ilustarcje obrazkowe liter.

   Obliczać punkty tym, które pierwsze odczytały nadaną literę.

2. Sygnalizuj całe krótkie wyrazy. Ocena jak wyżej.
3. Dyktuj te same wyrazy do napisania ich Morse‘m.

   Obliczaj punkty najszybciej piszącym, oceniaj dokładność pisania.

Kiedy już dziewczęta opanują wszystkie litery, prowadź dużo gier dla wprawy. Znajdziesz wiele pomysłów w każdym zbiorku gier harcerskich.

Kiedy już jesteś pewna, że dziewczęta czytają i nadają depesze niezawodnie, naucz je tworzenia stacji nadawczych i odbiorczych (przepisy obowiązujące znajdziesz w książce: Sygnalizacja — Papińskiego). Jeżeli przystąpisz do tego za wcześnie, zanim dziewczęta opanują całkowicie czytanie, zniechęcisz je łatwo, bo nie dadzą rady w porozumiewaniu się na odległość.

Jeżeli przeprowadzisz całą rzecz dobrze, napewno zapalisz dziewczęta do sygnalizacji. Niech z kolei nauczą się semafora, strzeleckiego i t. d. — niech zdobędą sprawność sygnalistki. Na wycieczce i obozie, podczas gier polowych — najwspanialszych gier harcerskich, niezawodne sygnalistki są poprostu nieocenione.

A nie zapomnij wyćwiczyć dziewczęta w sygnalizacji świetlnej i dźwiękowej — nie można przecież podczas nocnej gry posługiwać się chorągiewkami, a w zagajniku nadać depeszę wzrokową. *I. N.*

Wiadomości związkowe

HARCERKI I HARCERZE SKACZĄ NA SPADOCHRONACH, ćwicząc się na specjalnych kursach, organizowanych przez Główną Kwaterę. Pierwszy taki kurs sportu spadochronowego, zorganizowany w Warszawie staraniem Kręgu Brunatnych Czachowszczyków w świetlicy policyjnej, zakończony został skokami z wieży. Świadectwa ukończenia kursu rozdał delegat Zarządu Głównego L.O.P.P. były i stary harcerz kpt. pil. Wyrwicki 30 harcerzom i 3 harcerkom. W dniach od 4 do 25 marca odbędzie się w Legionowie pod Warszawą centralny kurs spadochronowy, organizowany przez L.O.P.P., w którym będzie również uczestniczyć 10 harcerzy. Uczestnicy tego kursu odbędą skoki z balonu w Legionowie, oraz z samolotu w Warszawie. Również Harcerski Klub Lotniczy w Warszawie organizuje od 16 lutego do 15 marca wielki kurs szybowcowy, uwzględniający w programie spadochroniarstwo. Jak wynika z przytoczonych danych, Harcerstwo kroczy w pierwszym szeregu organizacji propagujących najnowocześniejszy sport powietrzny. HAP)

„DRUŻYNĘ POGOTOWIA", zajmującą się organizacją pośrednictwa pracy dla bezrobotnych członkiń organizacji, zorganizowała G. K. Harcerek. Harcerki, które pragnęły by skorzystać z usług wspomnianej drużyny, zechcą zgłaszać się pod adresem: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 3 m. 3. Wspomniana „drużyna pogotowia" prowadzi również czytelnię i poradnię instruktorską, udzielającą porad w sprawach, związanych z pracą harcerską. Kierownictwo „drużyny pogotowia", czytelni i poradni instruktorskiej spoczywa w rękach dh. Ewy Grodeckiej.

POLSKI HARCERSKI HUFIEC MORSKI został zorganizowany w Gdańsku. W skład nowo utworzonego hufca weszły następujące jednostki: I Morska Drużyna Harcerzy w Gdańsku, Morski Zastęp Pozaszkolny w Gdańsku, oraz Morski Zastęp w Nowym Porcie. Jak wiadomo, na terenie W. M. Gdańska istnieją od roku 1935 autonomiczne Chorągwie Harcerek i Harcerzy, wchodzące w skład Związku Harcerstwa Polskiego. (HAP).

3 LETNI WYŚCIG PRACY DRUŻYN ŻEGLARSKICH dostosowany będzie specjalnie dla specyficznych potrzeb drużyn wodnych i już 24 kwietnia b. r. etap wiosenny wyścigu rozpoczną te drużyny według odrębnego programu żeglarskiego.

KURATORIUM WARSZ. OKRĘGU SZKOLNEGO w porozumieniu z Zarządem Okręgu i Komendami Chorągwi zorganizowało dwie konferencje. Pierwsza, w której uczestniczyły K.P.H., dyrektorzy gimnazjów i kierownicy szkół Powszechnych z terenu Warszawy, dotyczyła stanu prac harcerskich w ostatnim półroczu. Na posiedzeniu obecny był p. Kurator Ambroziewicz, który w swym przemówieniu zaznaczył, jaką rolę spełniać mogą K.P.H. oraz Szkoły we wzajemnej współpracy. W obradach brało udział około 400 osób. Druga — w Kuratorium Okr. Szk. Warszawskiego. Wzięli w niej udział Komendanci i Komendantki Chorągwi męskich i żeńskich: mazowieckich, łódzkich i warszawskich, poświęcona ustaleniu planu rozbudowy Harcerstwa na gruncie szkolnym na okres najbliższych lat. We wspomnianej konferencji również uczestniczył p. Kurator Ambroziewicz, oraz przedstawiciele Ministerstwa W. R. i O. P.

Z życia drużyn

3 DRUŻYNA HARCERZY W KOŹMINIE zorganizowała w dn. 12.II. uroczystość z okazji „17 rocznicy odzyskania morza". W programie była gawęda dh. drużynowego pt. „Znaczenie morza dla Polski". Następnie drużyna wysłała pięknie ozdobioną pocztówkę, na której podpisało się 28 obecnych z dh. hufcowym na czele, dokumentując, że harcerze z Koźmina są naprawdę silnie związani ze sprawami naszego morza. Dh. przyboczny wygłosił gawędę pt. „Zaślubiny Polski z Bałtykiem". Odśpiewaniem „Hymnu do Morza" zakończono zbiórkę.

HARCERSKI KLUB SPORTOWY W PŁOCKU zorganizował w ostatnią niedzielę stycznia odczyt o XI OLIMPIADZIE, który wygłosiła na zaproszenie Harcerskiego Klubu Sportowego p. Maria Kwaśniewska — mistrzyni Polski w rzucie oszczepem. Odczyt ten zgromadził dużą ilość harcerzy i sportowej młodzieży m. Płocka. Dnia następnego członkowie H.K.S. bawili się na dorocznym balu. Z powodu nagłej odwilży odwołano umówione zawody hokeyowe z udziałem H.K.S. (K).

AKCJA ZIMOWA HUFCÓW I DRUŻYN w Lubelszczyźnie osiągnęła nie notowaną dotąd ilość zimowisk Hufców i Drużyn. Opracowany przez Wydział Kształcenia Komendy Chorągwi typ kursu uniwersalnego p. n. „Zimowy Kurs Białych Harców", uwzględniający jednoczesne szkolenie w pracy harcerskiej i zuchowej o nastawieniu wybitnie praktycznym (harce, zbiórki na śniegu, typowe gry i ćwiczenia, zrealizowały na swych zimowiskach Hufce: Garwolin, Hrubieszów (w Turkowicach) i Tomaszów

NA TROPIE MA GŁOS

Dh. z pod Gruszy — Koźmin. Tekst i melodię Hymnu Skautowego znajdziecie w numerze z kwietnia 1936 r.

Dh. Tadyszek Zg. Janowice k/Gniezna. Piosenki o którą prosicie jako szlagieru filmowego drukować nie będziemy. Za przesłaniem znaczku pocztowego możemy postarać się o tekst i wysłać pod waszym adresem.

Druż. III. Harcerek — Jarosław. Prosicie pewnie o przyrzeczenie i powitanie Skautek na Dzień Myśli Braterskiej. Będziemy starali się w następnych numerach kilka takich rzeczy zamieścić.

Elew Korus Roman — Wadowice. Waszą piosenkę przekazaliśmy redaktorowi „Na Tropie Zuchów". Piosenka jest o wiośnie więc i wiosną będzie się mogła ukazać.

Dh. Kolczasty Jeż. — Obóz Pracy. Nie mogliśmy umieścić w świątecznym numerze z powodu nawału materiału, a teraz już nie aktualne, nie zamieścimy.

Samotny Sęp — Warszawa. Wszystko razem za bardzo ckliwe i sentymentalne, chcecie podkreślić tężyznę, silną wolę, — a ukazuje się tylko łezka... w podziękowaniu za ciasteczko. Postarajcie się napisać obrazek, gdzie bohaterzy z trudu i pokonania przeciwności zdobywają radość życia.

Alojzy Loch — Wielkie Hajduki. Alfabet ilustrowany Morse'a jest już tak „opatrzony", że trudno ten sam ciągle podawać. Postaramy się o inne zilustrowanie, i w odpowiednim czasie wydrukujemy.

J. B. L. Chłopcy Wasi w konkursie udział wezmą, Harcerstwo ukaże się w tych dniach.

Zastęp III. Wiewiórki. Bydgoszcz. Za miły liścik dziękujemy; cieszymy się i my, że tak pożądana książka wam akurat przypadła w udziale. Fotografię zamieszczamy.

Wszystkim którzy proszą o korespondencję z zagranicą, wyczerpujące adresy podamy w następnym numerze.

(w Majdanie Górnym), przy czym osiągnięto zupełnie dobre wyniki.

Nadto odbyły się 2 zimowiska drużyn: 1 D. H. Chełm im. J. Poniatowskiego w Witowie k/Zakopanego i 1 D. H. Siedlce im. R. Traugutta w Worochcie, wizytowany przez hm. W. Szyrvńskiego z G.K.H.

Ten wydatny pęd ku zimowiskom, świadczy wymownie o zrozumieniu idei Białych Harców.

DRUŻYNA HARCERZY IM. G. ORLICZ-DRESZERA W GDYNI - OKSYWIU zorganizowała w dniu 10 lutego, jako w rocznicę odzyskania dostępu do morza, poranek dla wszystkich dzieci szkolnych i rodziców. Obfity program morski wypełniał to przedpołudnie. Po południu wielkie harce zimowe na śniegu zakończyły dzień pracy.

Obecnie od 14 do 21 lutego drużyna prowadzi kurs dla zastępowych, w którym uczestniczy 16 druhów. W dniu 10 lutego zebraliśmy 14,40 zł, z czego przeznaczyliśmy 7,20 na F. O.M., a 7,20 na Harcerski Fundusz Żeglarski.

Kronika Chorągwi Wielkopolskiej

SIEDZIBĘ KOMENDY CHORĄGWI od paru dni przenieśliśmy do czystych i obszernych lokali przy ul. Wały Jana III l. 12, gdzie również mieści się Zarząd Okręgu oraz K-da Chorągwi Harcerek.

DRUŻYNA IM. ZAWISZY CZARNEGO W ŚWIĄTNIACH GÓRNYCH dnia 24 stycznia urządziła tradycyjny „opłatek". Po przywitaniu zaproszonych gości przez Opiekuna i zdaniu raportu przez drużynowego dh Czernego przemówił proboszcz tut. parafii ks. Brzostek, zachęcając do wprowadzania w czyn pięknych haseł prawa harcerskiego. Dh. Edward Świech wygłosił dobrze ujęty odczyt na temat treści i formy życia religijnego, co goście przyjęli burzą oklasków. Wśród kolęd, śpiewów i różnych wyczynów harcerskich oraz pączków i „cieczy szlachetnej" w postaci herbat z cytrynami mile upłynął czas, tak że w końcu goście z żalem opuszczali świetlicę harcerską, żegnani nastrojową melodią „Idzie noc...".

K.P.H. NA M. POZNAŃ zorganizowało dla swych członków cykl wykładów z dziedziny ideologii, metodyki i organizacji harcerskiej. Tematy tych wykładów, jak i prelegenci pozwalają zapewnić, że słuchacze wyniosą dużo korzyści, gdyż zapobiegną one częstym nieporozumieniom między drużynami a Kołem P.H.

ZLOT OBOZÓW organizuje Chorągiew Wielkopolska latem z okazji swego dwudziestopięciolecia. Celem Zlotu Obozów jest: a) uczczenie 25-lecia Harcerstwa Wlkp., b) wykazanie gotowej postawy do obrony Polski, c) poznanie Wielkopolski, jej zabytków, zakątków, przyrody i dorobku gospodarczego, d) zetknięcie się z ludnością Wielkopolski i propaganda dorobku harcerskiego. Program Zlotu obejmuje: a) obozy stałe i kolonie drużyn, rozmieszczone w różnych punktach Wielkopolski, b) biwaki zastępów drużyn, które nie zdobyły się na wyjazd na obóz, c) wędrówki zastępów starszych, d) „dzień jubileuszowy", który zgromadzi koło Międzychodu poczty sztandarowe wszystkich drużyn wlkp., obozy wędrowne, delegacje K.P.H., przedstawicieli władz i społeczeństwa. W dniu jubileuszowym we wszystkich obozach odbędą się ogniska o jednakowym programie. „Zlot Obozów" organizowany jest pod hasłem „Harcerz miłuje Polskę".



Zastęp Wiewiórek VII D. H. w Bydgoszczy czyta chętnie „Na Tropie".

KĄCIK NASZYCH CZYTELNIKÓW

SAMARYTANIN

Był piękny zimowy poranek. Śnieg perlił się w słońcu tysiącami iskier. Gałązki drzew ozdabiał biały puch tworząc z lasu zaczarowaną krainę baśni. Trzech harcerzy wspinało się zgrabnie w górę. Znaleźli się u szczytu... Przystanęli chwilę zachwyceni przecudnym widokiem doliny. Nagle Jurek przypomniał sobie piękną sentencję z „Rzeki" E. Grodeckiej i głośno zadeklamował:

Kto raz się wspiął na szczyty
i czołem sięgnął chmur,
ten zawsze tęsknić będzie
do niebotycznych gór!

Chwila milczenia... Silne uderzenie kijkami i słychać tylko szum wiatru w uszach od olbrzymiego pędu. Zjechali... Przystanęli na chwilę objęli wzrokiem szczyt z którego dopiero zjechali i zwolna ruszyli w kierunku widniejącego w niebieskawej mgle łańcucha białych gór. Było już koło południa gdy zatrzymali się na spoczynek. Znajdowali się tu obok szosy. Po pewnej chwili na zakręcie ukazały się sanie zaprzężone w parę koni. Na saniach stał wieśniak. Był to blondyn wysoki, barczysty z twarzą wesoło uśmiechniętą. Nagle z przeciwnego zakrętu wyjechał samochód. Konie spłoszone rykiem klaksonu skoczyły w bok tak gwałtownie, że chłop wyleciał z sań, uderzając głową o przydrożny płot. Konie pognały naprzód. Łajdak szofer nie zatrzymując się ani na moment, dodał gazu i pomknął dalej. Gdy konie znajdowały się tuż przed harcerzami, wszyscy trzej wyskoczyli na szosę wymachując rękoma. Konie stanęły jak wryte. Tymczasem ów człowiek zerwał się i począł biedz za końmi, lecz uczyniwszy zaledwie parę kroków, padł na śnieg. Jurek chwycił konie za uzdę, zaś Leszek i Zbyszek skoczyli wieśniakowi na pomoc. Leżał bez ruchu... Na bladym czole widniała szeroka rana od uderzenia o parkan. Śnieg wokoło czerwienił się od krwi. Zbyszek ukląkł przy rannym.

— Leszek! Podaj szybko apteczkę! Jurek! Pomóż przy bandażowaniu.

Po paru minutach chłop jęknął głucho i otworzył oczy.

— Gdzie mieszkacie?

— W Dębnej... Trzecia chałupa za domem sołtysa...

Podnieśli go z ziemi i zwolna ruszyli ku saniom. Chłop uczynił zaledwie kilka kroków.

— Panocku... Jak mnie mgli... oj, jak mnie mgli — wyszeptał i zwalił się powtórnie na ziemię.

Ułożyli go na saniach. Jurek chwycił za lejce i zaciął konie zaś Leszek i Zbyszek podtrzymywali rannemu głowę. Wjechali do Dębnej. Mignęła czerwona tabliczka na na chacie sołtysa i oto stanęli przed trzecim domem. W tej chwili wybiegły z chaty trzy kobiety. Jedna starsza, zapewne matka rannego, dwie młode, pewno siostry. Wszystkie rzuciły się z płaczem do sań.

Harcerze wnieśli chłopa do izby i ułożyli na łóżku. Opatrzywszy mu powtórnie ranę i udzieliwszy kobietom wskazówek co do pielęgnowania chorego, zabierali się do odejścia.

— Niech was Jezus Przenajświętszy i Matka Boska błogosławi kochani chłopcy — mówiła wzruszona stara kobieta.

— Zostańcie zdrowi, matko! Dowidzenia! W niedzielę przyjedziemy zapytać, jak się ma chory.

Ruszyli dalej... Jakiś czas jechali w milczeniu. Nagle odezwał się Zbyszek:

— Wiecie... Ja... ja bym dla ludzi wszystko.

Tu głos mu się załamał. **Ryszard Wolwowicz,** Sanok

11. Wierzuchowski A.	„	„	„ 3'30"
12. Kotarbiński P.	„	„	„ 3'30"
13. Pawlica J.	„	„	„ 3'30"
14. Michalik Z.	„	„	„ 3'35"
15. Bachleda Ad.	„	„	„ 3'40"
16. Uznański J.	„	„	„ 3'45"
17. Krzeptowski Z.	„	„	„ 3'45"
18. Biernacik Zdz.	„	„	„ 3'46"
19. Kubiński Zb.	„	„	„ 3'47"
20. Łojas K.	„	„	„ 3'47"
21. Radkiewicz J.	„	„	„ 3'51"
22. Cudzek R.	„	„	„ 3'54"
23. Opioła B.	„	„	„ 3'58"
24. Rzegociński Wł.	„	„	„ 3'59"
25. Tuczemski J.	H.K.N.	Warszawa	„ 4'01"
26. Lipczewski J.	„	Kielce	„ 4'05"
27. Lasek Z.	„	Biała III	„ 4'06"
28. Bachleda An.	H.K.N.	Zakopane	„ 4'08"
29. Curzydło J.	„	Bielsko	„ 4'09"
30. Lechowicz J.	H.K.N.	Zakopane	„ 4'15"
31. Szczerba Wł.	„	„	„ 4'16"
32. Sytkowicz St.	„	„	„ 4'18"
33. Apollo H.	„	Gorlice	„ 4'22"
34. Soczek A.	„	Bielsko	„ 4'29"
35. Szeliga J.	Hufiec	Zakopane	„ 4'33"
36. Twardowski T.	H.K.N.	„	„ 4'33"
37. Śnieżek J.	„	„	„ 4'42"
38. Bury St.	„	Nowy Targ	„ 4'42"
39. Szymański Ant.	H.K.N.	Katowice	„ 4'43"
40. Kołodzian J.	„	„	„ 5'
41. Samek Miecz.	H.K.N.	Zakopane	„ 5'01"
42. Potempski St.	16D.H.	Warszawa	„ 5'02"
43. Micherdziński E.	Bielsko	(H.K.N. Katowice)	„ 5'02"
44. Pacut St.		„	„ 5'02"
45. Dzierżawski S.	H.K.N.	Warszawa	„ 5'26"
46. Guziak E.	„	Nowy Targ	„ 5'34"
47. Tenerowicz T.	„	Gorlice	„ 5'48"
48. Drożdż J.	„	Biała III	„ 5'59"
49. Blachura Fr.	„	„	„ 6'
50. Kobak Z.	„	Nowy Targ	„ 6'07"
51. Laskoś Zb.	„	Gorlice	„ 6'09"
52. Cieślar J.	H.K.N.	Katowice	„ 6'11"
53. Kowalczyk Wł.	„	Nowy Targ	„ 6'49"
54. Jastrzębski St.	„	Oświęcim (Żegl.)	„ 6'52"
55. Mika Fr.	Hufiec	Chorzów	„ 6'51"
56. Jędrysik Miecz.	„	Oświęcim (Żegl.)	„ 6'55"
57. Lachowski Zb.	H.K.N.	Zakopane	„ 7'07"
58. Czernecki Emil	„	Katowice	„ 7'24"
59. Gawlas J.	Bielsko	(H.K.N. Katowice)	„ 7'41"
60. Mrazkowski Zb.	H.K.N.	Kraków	„ 7'49"
61. Płócienniczak Andrz.	„	Kielce	„ 7'55"
62. Morawetz Cz.	„	Nowy Targ	„ 7'55"
63. Zając B.	H.K.N.	Warszawa	„ 8'11"
64. Janocha B.	„	Katowice	„ 8'16"
65. Zieliński A.	16D.H.	Warszawa	„ 8'17"
66. Bełtowski Tad.	„	Nowy Targ	„ 8'23"
67. Nitka Edw.	„	Gorlice	„ 8'24"
68. Piątek Ant.	17D.H.	Katowice	„ 8'36"
69. Grygiel Tadeusz	H.K.N.	Katowice Bielsko	„ 8'37"
70. Wróblewski Cz.	17D.H.	Oświęcim (Żegl.)	„ 9'12"
71. Komorowski J.	H.K.N.	Kraków	„ 9'39"
72. Springer W.	„	Kielce	„ 9'47"
73. Leśniowski Zb.	„	Pszczyna I	„ 10'15"
74. Twardzik Tad.	„	Biała III	„ 10'59"
75. Janikowski W.	H.K.N.	Kielce	„ 11'04"
76. Swiercz Edw.	Hufiec	Chorzów	„ 11'08"
77. Koziol Stan.	„	Nowy Targ I	„ 11'18"
78. Pawełek Wł.	H.K.N.	Żywiec	„ 11'29"
79. Król Kaz.	Hufiec	Chorzów	„ 11'51"
80. Wiśniewski J.	„	Pszczyna I	„ 12'17"
81. Kiliańczyk Zyg.	H.K.N.	Kielce	„ 13'39"
82. Baliciński W.	„	„	„ 14'50"

KOMBINACJA ALPEJSKA.

(Pierwszych 13 miejsc — Zakopane, na 14-ym Lasek z Katowic, p. 72, na 19-ym Tuczemski z Warszawy, p. 65,68).

1. Zając Marian	H.K.N.	Zakopane	p. 99,69
2. Czarniak St.	„	„	„ 92,98
3. Grandfeld Anatol	Hufiec	„	„ 91,34

SLALOM.

1. Zając M.	H.K.N. Zakopane	1'13,5"	100
2. Grandfeld A.	Hufiec „	1'20,3"	91,54
3. Czarniak St.	H.K.N. „	1'25,5"	85,96
4. Dzięddzielewicz L.	„ „	1'27"	84,47
5. Hajdukiewicz J.	„ „	1'28,5"	83,05
6. Bachleda St.	„ „	1'32,6"	79,37
7. Cudzek Rysz.	„ „	1'34"	78,16
8. Kula Stan.	Hufiec „	1'35,2"	77,16
9. Biernacik Zdz.	H.K.N. „	1'32,2"	77,16
10. Lasek Z.	H.K.N. Katowice Biała	1'35,5"	76,93
11. Opioła B.	H.K.N. Zakopane	1'41,5"	72,40
12. Radkiewicz Jan	„ „	1'42"	72,06
13. Bury St.	H.K.N. Katowice Biała	1'46,1"	69,28
14. Wierzuchowski A.	H.K.N. Zakopane	1'46,8"	68,82
15. Rzegociński Wł.	„ „	1'48,3"	68,80
16. Pawlica Jan	„ „	1'48,6"	67,67
17. Soczek Ad. Bielsko	„ Katowice Bielsko	1'53,8"	64,57
18. Panek Wojciech	H.K.N. Zakopane	1'59,6"	62,88
19. Tuczemski	„ Warszawa	1'59,7"	62,82
20. Twardowski T.	„ Zakopane	2'07,2"	57,79
21. Rams Miecz.	„ „	2'09"	56,98
22. Pawlica Ad.	„ „	2'10"	56,52
23. Śnieżek J.	„ „	2'11,5"	55,89
24. Curzydło J. Bielsko	„ Katowice Bielsko	2'14"	54,73
25. Apollo H.	„ Gorlice	2'21,3"	52,01
26. Kotarbiński Przem.	„ Zakopane	2'41,3"	45,57

SKOKI.

1. Czarniak Stan.	H.K.N. Zakopane	39 m	45 m	139,5
2. Zając M.	„ „	32 m	48 m	131
3. Bachleda St.	„ „	34 m	40 m	129
4. Kula Jan	Hufiec „	29 m	40 m	122
5. Kula Stan.	„ „	31 m	38 m	121,4
6. Grandfeld	„ „	33 m	39 m	120,3
7. Gąsienica J.	H.K.N. „	30 m	38 m	117,3
8. Ziemba K.	Hufiec „	31 m	37,5 m	114
9. Bachleda Adam	H.K.N. „	26 m	32 m	109,02
10. Cieślar J.	„ Katowice	27 m	38 m	108,4
11. Rzegociński Wł.	„ Zakopane	32 m+	37,5 m	104
12. Jaworski Zb.	11D.H. Lwów	23 m	31 m	100,5
13. Rzegociński Miecz.	H.K.N. Zakopane	27 m	26 m	95,4
14. Rams Miecz.	„ „	21 m	29 m	93,1
15. Samek Miecz.	„ „	26 m	32 m+	87,4
16. Ratkiewicz Jan	„ „	24 m	33 m+	75,8
17. Łojas Karol	Hufiec „	29 m+	37 m+	74
18. Stawasz Edw.	H.K.N. „	23 m+	24 m	69

POZA KONKURSEM.

1. Ćwie.tniewicz Zb.	S.N.P.T.T. Zakopane	37 m	44 m	128
2. Jarząbek J.	„ „	27 m	36 m	114
3. Gągola Zyg.	Sokół „	28 m	28 m	105,6
4. Szczepaniak J.	S.N.P.T.T. „	25 m+	30 m	82,4
5. Jarząbek J.	Sokół „	32 m+	37 m	81,6
6. Zubek J.	S.N.P.T.T. „	27 m+	29 m+	44

(Ciąg dalszy w następnym numerze).



Slalom i Skoki

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów)—1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Drukarnia B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa Nr. 15.